

WTOREK

29 lipca 2008

rocznik LXIII • nr 87

cena 6 Kč

tel.: 558 731 766

faks: 558740044

www.glosludu.cz

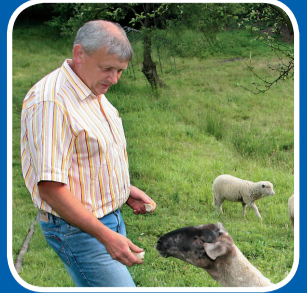
info@glosludu.cz

Pismo wychodzi

we wtorki, czwartki i soboty

TEMAT DNIA na str. 4:

Powrót do normalności: biożywność



Święta Anna przyciągnęła tłumy pątników

MILIKÓW (ep) – Parę tysięcy ludzi przyciągnął w niedzielę na szczyt Kozubowej tradycyjny odpust św. Anny. Choć odbywał się on w niedzielę, już w sobotnie popołudnie przygotowano atrakcje – na Kozubowej zagościł zespół „Blaf”, do tańca przygrywał DJ Roman, można było też spróbować swoich sił w karaoke, a w nocy zobaczyć „show ogniowe”.

W niedzielę już od samego rana na górę z różnych stron przybywali pątnicy. Nie zabrakło turystów z Polski, a także z dalszych części regionu. Niektórzy na górę weszli, inni wjechali na rowerze, a jeszcze inni wbiegli, jak co roku zorganizowano bowiem „bieg na Kozubową”. Nie zabrakło też i „leniwych” turystów, którzy po prostu wjechali tam samochodem, choć musieli znieść pogardliwe spojrzenia tych, którzy dostali się na górę o własnych siłach.

– Tym razem weszliśmy od strony Lomnej Dolnej, chociaż zwykle idziemy na Kozubową z Nawsia. Chodzimy na odpust każdego roku, nawet kiedy pogoda jest nienajlepsza – mówi Anna Sikora z Jabłonkowa, która przyszła na odpust z całą rodziną. – Ale takich tłumów już od kilku lat nie było. Pewnie przez pogodę. W tym roku pogoda sprzyjała odpustowym turystom – po „mokrym” tygodniu w niedzielę wyszło piękne słońce. Na Kozubowej było też wielu turystów z Polski. – Do niedawna nie wiedzieliśmy nawet, że tu jest taki odpust. Chodziliśmy



Fot. ELŻBIETA PRZYCZKO



Odpust na Kozubowej to nie tylko msza św. w kaplicy św. Anny, ale i wiele atrakcji, zwłaszcza dla najmłodszych.

w góry raczej po polskiej stronie. Przeczytaliśmy o tym parę dni temu w Internecie i nie zastanawiając się przyjechaliśmy do Nawsia. Zostawiliśmy tam samochód i przyszlismy pieszo. Dzieci są wykończone, bo okazało się, że to dalej niż myśleliśmy. Ale w przyszłym roku może też przyjedziemy – opowiadają Marian i Ewelina Czyżowie z Ustronia.

Odpusty odbywają się tu od ro-

ku 1937, kiedy na górze wzniesiono kaplicę św. Anny. Nabożeństwa odprawiane są kilka razy w roku: na św. Jadwigę, w Sylwestra oraz w dniu odpustu. O godz. 9.00 odbyła się msza w języku czeskim, a o 11.00 – po polsku. Można było też wejść na 20-metrową wieżę, która jest otwarta dla zwiedzających tylko raz w roku, właśnie w czasie tego odpustu. Na św. Annę nie za-

brakło oczywiście i odpustowych atrakcji: straganów z zabawkami dla dzieci, sercami z piernika, biżuterią, pamiątkami i oczywiście dobrego jedzenia i picia. Była i muzyka: od rana grała góralska kapela „Oldrzychowice”, a Petr Sajdok grał i śpiewał country.

„Odpustowe” stoiska znajdowały się zarówno przy kaplicy, jak i przy stojącym poniżej schronisku.

Również i ono ma swoją historię. Schronisko zostało tu zbudowane w 1929 z inicjatywy Polskiego Towarzystwa Turystycznego „Beskid Śląski”. Niestety w 1973 roku starą chatę strawił pożar i przez kolejne 10 lat góra była bez własnego schroniska, dopiero w 1986 roku otwarte zostało całkiem nowe, zbudowane przez karwińskie przedsiębiorstwo „Kovona”.

Przed kąpielą zerknij na web Do szpitala nową drogą

OSTRAWA (mro) – Sytuacja w naturalnych zbiornikach wodnych i regionalnych kąpieliskach jest pod kontrolą Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej (Krajśka higieniczna stacja – KHS). Jak powiedział redaktor dr Pavel Jiříček, ostatnie dwa tygodnie, podczas których lało jak z cebra, powinny mieć pozytywny wpływ na czystość zbiorników wodnych w regionie. – Poprzez rozrzedzenie stojących wód, ich ochłodzenie, zapewne został zatrzymany wzrost glonów – sinic – zaznaczył. Ale z hydrobiologii, jak z pogodą – dopóki się nie zmierzy i nie pozna, to nie da się nic konkretnego powiedzieć. – Regułą jest, że im większe

upały, tym większe problemy z glonami, które swoimi wydzielinami – toksynami – mogą drażnić skórę, wywoływać wysypki. Dlatego należy pamiętać o splukiwaniu ciała po kąpielach w wodzie – przypomniał Jiříček.

Także czas kąpieli miałby być ograniczony do momentu, w którym skóra na palcach u rąk jest wyraźnie nasiąknięta wodą (robią się takie „poduszeczki”), co oznacza, że ciało absorbuje więcej różnych substancji z otoczenia. A w zależności od tego, ile toksyn wydzielanych przez sinice dostanie się do ciała, mogą pojawić się różne dolegliwości – od zakłóceń pracy układu pokarmowego, przez problemy

żołądkowe, po ból głowy czy problemy z wątrobą. Bardziej podatne na wpływ toksyn są dzieci, alergicy oraz kobiety w ciąży.

Stacja na swoich stronach internetowych (www.khsova.cz) systematycznie publikuje informacje nt. stanu zanieczyszczenia planktonem regionalnych kąpielisk naturalnych. Dotychczasowe pomiary wskazują, że najlepsza woda na pluskanie znajduje się w letnim kąpielisku w Ostrawie Porubie, w „Żwirowni” hulczyńskiej, na zaporze Żermanickiej (na Łucynie i w Domasłowicach Dolnych) oraz Cierlickiej. Gorsze właściwości (mętny kolor) ma woda w zaporach Baszka i Oleszna.

TRZYNIEC (dc) – Na drogach dojazdowych do trzynieckiego szpitala na Sośnie, począwszy od 1 sierpnia br., przebiegać będzie remont. – W piątek zostanie zamknięty dojazd od Wędryni. Samochody przyjeżdżające z tej strony będą mogły zjechać po drodze dojazdowej od Trzyńca. Zalecamy korzystanie z parkingu nad szpitalem, który prace budowlane ominą. Autobusy komunikacji miejskiej będą kursowały bez zmian. Podróżni nie będą jednak wchodzić do szpitala jak dotychczas – główną bramą, lecz specjalnie wybudowanym wejściem obok przystanku autobusowego – mówi zastępca dyrektora szpitala ds. technicznych Josef Cieslar.

Dodał, że remont jest konieczny ze

względu na awaryjny stan nawierzchni dróg dojazdowych, który utrudniał ruch karet i innych pojazdów. Podróżujący autobusami przechodzili do szpitala bezpośrednio po pasie ruchu i tylko dzięki uwadze kierowców nie dochodziło do wypadków.

Po zakończeniu pierwszego etapu remontu zamknięta zostanie droga dojazdowa od Trzyńca. Prace potrwają do końca września br. Nie skończy się na remoncie dróg – wybudowane zostaną również dojścia bezbarierowe, chodnik dla niewidomych, cztery nowe miejsca parkingowe dla niepełnosprawnych i nowa brama wejściowa do kompleksu szpitalnego. Koszty inwestycji wyniosą ok. 8,6 mln koron.

POGODA

wtorek

środa



dzień: 26 do 30°C dzień: 26 do 30°C

noc: 16 do 12°C noc: 17 do 13°C

wiatr: 1 – 4 m/s wiatr: 1 – 4 m/s

Awaryjne lądowanie Zamachy w Turcji Najgorsza od stu lat

WARSZAWA – Na Okęciu awaryjnie lądował wczoraj polski myśliwiec F-16. Decyzję taką podjęto po zaobserwowaniu dymu w kabinie drugiego pilota. Nikt nie doznał obrażeń. W marcu na Okęciu awaryjnie lądował inny F-16, gdy pilot zauważył nierówną pracę silnika. Dym w kabinie był także przyczyną awaryjnego lądowania F-16 we wrześniu 2007 r. W ub. roku w samolotach F-16 należących do polskiego wojska odnotowano ponad tysiąc usterek, lecz tylko w niektórych przypadkach załoga przerywała lot. Przedstawiciele Sił Powietrznych podkreślali, że rozbudowana elektronika w tych samolotach pozwala wcześniej dostrzec najdrobniejsze nieprawidłowości. Polska kupiła 48 amerykańskich samolotów bojowych F-16.

STAMBUŁ – 17 zabitych, ponad 150 rannych – to wstępny bilans zamachów bombowych, do których doszło w stolicy Turcji w niedzielę wieczorem. Gubernator Stambułu jest przekonany, że chodziło o akt terrorystyczny. Policja podejrzewa rebeliantów kurdyjskich, którzy w przeszłości używali podobnych materiałów wybuchowych. Tragedia rozegrała się w ruchliwym miejscu w europejskiej części miasta, niedaleko lotniska międzynarodowego. Według informacji ze sztabu kryzysowego, uzyskanych przez Konsulat RP w Stambule, wśród ofiar nie ma żadnych obywateli. Ostatnie krwawe zamachy terrorystyczne miały miejsce w Stambule w 2003 r. Odpowiedzialność za nie wzięła Al-Kaida.

KIJÓW – Co najmniej 22 ludzi, w tym 6 dzieci, zginęło w następstwie burz, nawałnic i powodzi w południowo-zachodniej części Ukrainy – podało Ministerstwo ds. Sytuacji Nadzwyczajnych. Z zatopionych terenów ewakuowano około 15 tys. ludzi. Woda podtopiła 41 tys. domów, 680 km dróg, uszkodziła kilkadziesiąt mostów i kładek. – Ukraina nie doświadczyła czegoś podobnego od 100 lat – powiedział o powodzi pierwszy wicepremier Ołeksandr Turczynow. Prezydent Ukrainy Wiktor Juszczenko ogłosił stan klęski żywiołowej w dotkniętej przez powódź części kraju. Premier Julia Tymoszenko wezwała parlament, by na nadzwyczajnym posiedzeniu uchwalił przekazanie niezbędnych funduszy dla powodzi.



9 771212 422027

POHODA 2008 – słowacki luz

W tym roku wszystko wskazywało na to, że mój trzeci wyjazd na ten największy słowacki festiwal nie będzie się zaliczał do najbardziej udanych. Do ostatniej chwili pogodynki obu krajów straszły mżawkami i chłodem, w świeżej pamięci pozostawały spustoszenia, które 12 lipca spowodowała wichura na festiwalu Creamfields w Czechach (2 uszkodzone sceny główne i kilka przewróconych kiosków). Paru znajomych dostało pietra i postanowiło nie ryzykować, ale mnie i fotografa Łukasza Ciahotnego grzała w kieszeni akredytacja dziennikarska, więc bez wahania spakowaliśmy plecaki i 18 lipca ruszyliśmy na Trenčín.

Od beatu do Bittovej

Już w trakcie podróży okazało się, że nie taka pogoda straszna, jak ją prognozują. Na miejsce dotarliśmy w piątek po południu – właśnie w chwili, kiedy na scenach zaczynały grać pierwsze kapele. Pohoda rośnie – w tym roku na festiwal przyjechało 30 000 ludzi, poszerzono pola namiotowe, a liczbę głównych scen zwiększono do pięciu. Z daleka widać było dwa dźwigi do skoków bungee oraz jeszcze jeden tajemniczy dźwig, którego przeznaczenie mieliśmy poznać później.

Od razu na wejściu zwabił nas do namiotu muzyki elektronicznej koncert czeskiej kapeli **Midi Lidi**.



Tata Bojs

Trójka niepozornych chłopaków z laptopami, syntezatorami, strumieniem pomysłów i dowcipnych sloganów od razu dała nam do zrozumienia, że tegoroczna dramaturgia poszła na całość. Powoli zaczynałem żałować, że nie przesłuchałem przed wyjazdem twórczości wszystkich grup, które miały się pojawić na festiwalu – zrobiłem tak w zeszłym roku i przysięgam, że poprawię się w roku następnym. Koncerty znanych kapel często kończyły się rozczarowaniem, a całkowicie nieznane grupy zaskakiwały.

Nie zwalił mnie z nóg koncert **Tata Bojs**, których dźwiękowiec prawdopodobnie wpada coraz głębiej w otchłań jakiegoś nałogu. Chociaż chłopcy starali się jak mogli, cały dźwięk kapeli stapał się w jedną, amorficzną masę. Dziękowaliśmy naszej przezorności, dzięki której zaopatrzyliśmy się w korki do uszu. Za to w dziki zachwyt wprowadziło mnie show austriackiej grupy **Mnozil Brass**, porównywalnej do Grupy MoCarta – tyle, że w dziedzinie instrumentów dętych. Nie można było oderwać ucha od diabelsko zagranych aranżacji utworów muzyki klasycznej, rockowej oraz filmowej w podaniu puzonów, tuby, trąbek, a czasami i fletów wepchniętych w dziurki od nosa.

Potem przyszła kolej na kobitki – najpierw czeski kwartet wokalny



Richard Müller

Yellow Sisters, czyli całkiem ładne dziewczęta z całkiem udanymi kompozycjami o inspiracjach afrykańskich. Później **Gossip** na największej scenie – bo któraż inna uniosłaby drapieżną wokalistkę o posturze tak potężnej, jak jej głos? Staliśmy chwilę z otwartymi ustami, po czym poszliśmy ochłonąć na koncert **Ivy Bittovej**, nie wiedząc, że czeka nas jeden ze najważniejszych punktów festiwalu. Na scenie stała w towarzystwie trzech wymienionych jazzmanów starszej generacji, z legendarnym pianistą Emilem Viklickým na czele. Ten niecodzienny skład przedstawił bardzo odważne jazzowe aranżacje morawskiego folkloru, w których improwizacje instrumentalne mieszały się z pokazem fenomenalnych zdolności wokalnych artystki, która po raz kolejny potwierdziła swoją renomę. Wsłuchaliśmy się w to magiczne przedstawienie tak głęboko, że w pewnym momencie okazało się, że uciekli nam koncert reaktowanego zespołu **UNKLE**, który miał być dla mnie wydarzeniem festiwalu. Pośpieszyliśmy więc przynajmniej, by zobaczyć, jak gra **Fatboy Slim** na największej scenie i... czmychnęliśmy po 15 minutach. W porównaniu z całkowicie rutynowym występem „klasyka” świetnie wypadł koncert **Mr. Oizo**, który przeszedł wszystkie oczekiwania i zaaplikował mieszanek oryginalną, świeżą, a przede wszystkim graną z pasją i entuzjazmem. Jednak oczęta już się kleiły, trzeba było wracać do namiotów.

Piwo na wysokościach

Drugiego dnia obudził nas już prawdziwy skwar. Po kilku godzinach zwiędzenia atrakcji festiwalu i wydawania pieniędzy na obżarstwo powoli wkręciliśmy się w popołudniowe koncerty. Na początek zafundowaliśmy sobie **The Prostitutes** – czeskie echo gitarowych kapel z Manchesteru, grupy, pod której skrzydłami dorastają nasi zaolziańscy Dorian Gray's Prostitutes. W połowie koncertu przeniesliśmy się jednak – wiedzeni ślepą intuicją – na koncert czeskiej grupy **Cartonnage**, której wschodząca gwiazda jest już porównywana do takich sław, jak Moloko czy Morcheeba.

W tym momencie zaczął nas kocić ów trzeci dźwig, o którym wspominałem na początku. U jego podstawy wila się kolejka kilkudziesięciu ludzi – okazało się, że chodzi o ruchoma gospodę dla 3 kelnerów i 24 osób. Uczestnik atrakcji był przypinany do jednego z krzeseł na prostokątnej platformie i mógł łykać piwko, podczas gdy dźwig podnosił platformę na wysokość 50 metrów i zataczał nią szerokie koło z widokiem na cały teren festiwalowego lotniska. Do tego wszystkiego przygrywali w dole na głównej scenie niepokorni **The Cribs** o punkowym smaczku. Trudno opisać, warto polecić!

Po powrocie na ziemskie łono czekała już na nas kulminacja drugiego wieczoru festiwalu. Najpierw posłuchaliśmy **Joan Baez** – gwiaz-

dy Woodstocku '69 i znanej aktywistki na rzecz praw człowieka. Jej koncert zainaugurował **Václav Havel**, który kilka godzin wcześniej o mało nie przejechał nas festiwalową ciuchcią, w której obwozili go po lotnisku organizatorzy.

Fatalnie wypadł **Richard Müller**, który kilkunastu tysiącom rozochoconych fanów objawił się jako flegmatyczny, otyły i zdeзорowany artysta u schyłku kariery – wrażeń nie poprawił ani Milan Lasica, który zaśpiewał jedną z piosenek, ani słynny amerykański gitarzysta **Hiram Bullock**, który tu i tam strzelił sobie solówkę. W drodze z koncertu trafiliśmy na niesamowicie zabawny koncert **Ester Kočičkovej** i chóru **Mandelbrotovy kostičky** w akompaniamencie rockowej kapeli i syntezatorów. Czyżby inspiracja dla zaolziańskiej chóralistyki?

Zajrzeliśmy na koncert **Ukulele Girls**, francuskiej paczki dziewcząt, które odgrywają na ukulele przebiegi najslawniejszych rockowych hitów takich kapel, jak Sex Pistols czy Rage Against The Machine. W końcu grubo po północy dotarliśmy akurat na początek koncertu japońskiej pianistki **Hiromi Uehara**, która wysłuchała modlitw fanów i przyjechała do Trenčína specjalnie z Tokio, przywożąc ze sobą trójkę świetnych młodych muzyków. Młoda artystka (rocznik 79, w wieku 17 lat grała z Chickiem Coreą) przedstawiła zachwyconej publiczności standardy dzisiejszego funky i fusion, rozwijając dzikie utwory instrumentalne w niekończące się improwizacje i urzekając nieludzka wprost techniką gry.

Wracając do namiotu, poskakaaliśmy co nieco przy DJ-skim show australijskiej ekipy **Pendulum** i... to by było na tyle. Rano przeżyliśmy półtoragodzinną walkę o wejście do jednego z festiwalowych autobusów (udało nam się odjechać chyba piętnastym) i po trzech godzinach znaleźliśmy się w Cieszynie, zmęczeni, ale zadowoleni. Pohoda z roku na rok rośnie w siłę, na stałe już zapisując się na mapie najlepszych wydarzeń muzycznych w Europie Centralnej. Pamiętajcie w przyszłym roku o Trenčinie!

DAREK JEDZOK

(Stale poszerzana galeria zdjęć: <http://picasaweb.google.co.uk/PohodaFot>)

Vivat »Hutnik«!

– Nigdy jeszcze nie zdarzyło mi się powrócić z koncertowego tournée w tak dobrym nastroju. „Hutnik” wznosił się na wyżyny swoich umiejętności, pokazał, że nadal jest w stanie się rozwijać i zdobywać coraz wyższe szczyble wtajemniczenia artystycznego.

– Naprawdę nie chodzi o to, żeby się chwalić, po prostu zdarzyło się coś wyjątkowego, na co tak naprawdę nie byliśmy przygotowani: nie tylko zdobyliśmy uznanie słuchaczy, ale sami czuliśmy, że coś dobrego się z nami stało. Że śpiewaliśmy, jak nigdy dotąd.

Tak dyrygent Cezary Drzewiecki i prezes Jan Hławiczka komentują tygodniowe tournée PZS „Hutnik” na Słowację i do Polski. Również członkowie zespołu potwierdzają te opinie. Tenor Władysław Czepiec: – *Rzeczywiście są coraz lepsi, bardzo dobrze mi się z nimi śpiewało.* Konferansjerka Urszula Wałach: – *Co prawda, krótko współpracuję z zespołem, ale czuję, że z miesiąca na miesiąc jego brzmienie jest coraz szlachetniejsze.*

W tym roku wakacyjne tournée „Hutni-

ka” trwało od 13 do 19 lipca i prowadziło do uzdrowiska w Bardziejowie oraz na XIV Światowy Festiwal Polonijnych Zespołów Folklorystycznych do Rzeszowa. W uzdrowisku chórzyci dali wieczorny koncert oparty w znacznej części na utworach klasycznych, w których istotną rolę odgrywają partie solowe. Z zespołem świetnie współgrali: sopranistka Andrea Pyszko, tenor W. Czepiec i akompaniorka Beata Drzewiecka. Na wypełnionej do ostatniego miejsca sali koncertowej długo można było słyszeć owacje zadowolonych gości, później kierownictwo uzdrowiska urządziło wystawny bankiet z udziałem kapeli cygańskiej.

Na młodzieżowy w istocie festiwal w Rzeszowie, „Hutnik” został zaproszony w charakterze gościa honorowego, bowiem przed 39 laty, kiedy impreza startowała pod nazwą Festiwalu Zespołów Artystycznych, przypadł mu zaszczyt jej rozpoczęcia. Tym razem wystąpił podczas uroczystej mszy inauguracyjnej, wykonując (poza „Gaude Mater Polonia”) pie-



Fot. archiwum zespołu

Trzyniecki „Hutnik” podczas koncertu na rzeszowskim rynku.

śni religijne do liturgii słowa i eucharystycznej. Pomimo wcześniejszych obaw o akustykę w ogromnej nawie kościoła katedralnego p.w. Najświętszego Serca Jezusowego, śpiewane utwory zabrzmiały precyzyjnie i czysto oraz przemówiły uduchowioną interpretacją do wszystkich słuchaczy w każdym zakątku

świętyni. O randze występu świadczy m.in. fakt, że transmitująca inaugurację Telewizja Trwam skupiła się głównie na „Hutniku”.

Na zakończenie zespół dał jeszcze krótki koncert na estradzie festiwalowej na rzeszowskim rynku. Również tutaj publiczność zęgała go wiwatami. (k)

Powrót do normalności: biożywność

Biożywność... Co to takiego? Inna nazwa jedzenia tradycyjnego, na które człowiek był zdany jeszcze jakieś pół wieku temu, a do którego chce wrócić współczesne pokolenie, gdyż ma mu ono zapewnić zdrowie i długowieczność. Jeśli tak jest naprawdę, to można by z tego wysnuć wniosek, że żywność, która nie jest „bio”, musi być „fe”, a zatem stanowić zagrożenie dla zdrowia i życia konsumującego ją osobnika... Czy mam rację? – To i inne pytania dotyczące problematyki żywienia były przedmiotem mojej rozmowy z technologiem w dziedzinie przerobu mleka, inż. Stanisławem Kołorzem, który jest dyrektorem mleczarni Ekomilk s.r.o. we Frydku-Mistku. Jakis czas temu inżynier Kołorz wzbogacił naszą wiedzę na temat jakości i walorów masła oraz przedstawił dowody jego wyższości nad margaryną i jej pochodnymi.

Jak to jest z tym naszym jedzeniem, panie inżynierze? Czym różni się tak zwana biożywność od pozostałych artykułów spożywczych?

Biożywność to nic innego, jak powrót do natury, którą człowiek przed laty zdewastował. A na pytanie, czy żywność, która nie mieści się w kategorii „bio”, jest szkodliwa dla organizmu człowieka, każdy sam sobie może odpowiedzieć, bo wszyscy mamy z nią codziennie do czynienia. Dlaczegoż to nie mielibyśmy wierzyć srodowiskom lekarskim, które coraz bardziej zdecydowanie za jedną z przyczyn tzw. chorób cywilizacyjnych podają również produkty żywnościowe nafaszerowane różnego rodzaju substancjami chemicznymi?

Dodam, że jako klient jestem bardzo niezadowolony z jakości niektórych artykułów spożywczych, które niejednokrotnie daleko odbiegają pod względem smaku, składu i jakości od produktów, które jadalem w dzieciństwie. Z drugiej jednak strony, będąc producentem żywności, zmuszony jestem do prowadzenia trudnych negocjacji z supermarketami w sprawie ceny produktu. Dlatego częściowo rozumiem innych producentów, choć nie zgadzam się z nimi. Może to zabrzmie dziwnie, ale niestety taka jest prawda: sprzedawca ani też większość kupujących nie chcą płacić za jakość artykułów spożywczych. Obecnie artykuły te są u nas bardzo tanie w stosunku do kosztów produkcji. Kto w to wątpi, niech sobie porówna ostatnie łagodne wzrosty cen takich podstawowych artykułów spożywczych, jak jajka, mleko, masło itp., ze skokowym wzrostem cen elektryczności, gazu, wody, paliw. A wiadomo, bez tych mediów producenci żywności nie obejdą się. Co z tego wynika? Ano to, że aby mogli oni wyjść na swoje, powinni rosnać ceny energii w kalkulować w ceny swojej produkcji. Nierzadko jednak zmuszeni są robić co innego. W celu utrzymania ceny na dotychczasowym poziomie wprowadzają na rynek surowce i żywność gorszej jakości lub, nie daj Boże, jakąś namiastkę, która w niczym nie przypomina oryginału, ale za to jest tańsza i też wypełni opakowanie. W ten sposób postępujące firmy szkodzą zarówno klientowi, jak i uczciwemu producentowi, którego ofertę niektóre supermarkety odrzucają. Wprawdzie ma dobre, wysokojakościowe produkty, ale mało konkurencyjne, bo droższe. I to go dyskwalifikuje. Bo, jak już powiedziałem, w większości przypadków czeskiego klienta interesuje cena produktu, a nie jego jakość.

Alternatywą dla takiego rozumowania jest zatem biożywność. Chcę podkreślić, że surowce stosowane do jej produkcji pochodzą wyłącznie z pól, które nie są zasilane nawozami przemysłowymi i na których nie stosuje się żadnych chemicznych środków chroniących rośliny przed chorobami, szkodnikami i chwastami. Biożywność produkują wyłącznie farmerzy, którzy są przyjaźnie nastawieni do przyrody, wykorzystują naturalną urodzaj-

ność gleby, a hodowlę zwierząt i uprawę roślin utrzymują we wzajemnej harmonii. Dzięki temu ani zwierzęta, ani rośliny nie są poddawane stresom.

Kolejnym argumentem przemawiającym za biożywnością jest sposób jej wytwarzania. W technologii produkcji artykułów żywnościowych spod znaku „bio” niedopuszczalne jest stosowanie sztucznych barwników, preparatów zapachowych, środków konserwujących i innych dodatków prowadzących do podnoszenia w sposób nienaturalny atrakcyjności tych artykułów w oczach klienta. Nadzwanym celem producentów biożywności jest zachowanie wysokiej wartości odżywczej produktów, a także ich walorów zdrowotnych.

Zatem – chciałoby się powiedzieć – wraca nowe... Które z dziedzin przemysłu żywnościowego są najbardziej otwarte na popyt ze strony amatorów bioproduktów?

Większość artykułów żywnościowych ma już swoje odpowiedniki „bio”. Można już kupić takie wędliny, nabiał, pieczywo, jajka, jarzyny, owoce, herbatę, musztardę, czekoladę, marmoladę, a nawet biowódkę. Najwięcej sprzedaje się wyrobów piekarniczych i cukierniczych (około 36% z wszystkich wyrobów bio), następnie mięsa i wędlin (około 24%), jarzyn (około 13%), kawy i herbaty (około 11%), nabiału (10%) itp.

Jak przedstawia się porównanie wielkości zbytu biożywności w poszczególnych krajach europejskich?

Pod tym względem bezkonkurencyjna jest Szwajcaria, której każdy obywatel w roku 2007 przeznaczył na zakup bioartykułów spożywczych 107 euro. Następne miejsca w kolejności zajmują Duńczycy (80 euro), Austriacy (72), Niemcy (65), Brytyjczycy (47), Szwedzi (42). Na liście mieszkańców krajów postkomunistycznych przewodzi Czesi (5 euro), którzy wyprzedzają Węgrów (1,8), Polaków (1,3) itd. Zakłada się jednak, że w tych krajach w szybkim tempie porośnie spożycie bioproduktów. W RC ma się wkrótce podnieść aż pięciokrotnie.

Czy orientuje się pan, które warstwy społeczne są najbardziej zainteresowane biożywnością?

Z danych statystycznych wynika, że w RC najczęściej bioproduktów spożywają ludzie z wyższym wykształceniem, poniżej 49. roku życia oraz rodziny z jednym dzieckiem do lat 15. Większość amatorów biożywności mieszka w miastach oraz posiada ponadprzeciętne dochody.

Zajmijmy się pana dziedziną – mleczarstwem. Z jak dużą produkcją wchodzi ono na czeski rynek? A jak jest w przypadku pana mleczarni?

Jak już wcześniej powiedziałem, na nabiał przypada około 10% z ogólnej podaży bio-



Fot. MAREK SANTARIUS

Stanisław Kołorz swoje zainteresowania zawodowe rozwija na gruncie prywatnym. Jednak tu nie zajmuje się już produkcją ani też przetwórstwem mleka, lecz hodowlą owiec. Przydomowe łaki i pastwiska w Datyniach stwarzają do tego idealne warunki. Mięso jagnięce i baraninę z domowego chowu przedkłada nad kupioną u rzeźnika wołowinę niewiadomego pochodzenia.

żywności w RC. Jeżeli chodzi o Ekomilk, który rozpoczął produkcję „bio” dopiero z dniem 1 maja tego roku, to jego udział w tej liczbie jest 5-procentowy. Niemniej jednak nasza mleczarnia Ekomilk, jak sama nazwa wskazuje, od samego początku swego istnienia produkuje świeży, zdrowy i wysokojakościowy nabiał. W procesie produkcyjnym staramy się unikać stosowania konserwantów, wykorzystując technologie przerobu mleka, które minimalizują straty składników odżywczych niezbędnych dla ludzkiego organizmu. Od dłuższego czasu klientelę namawiamy do spożywania świeżego mleka. A to z uwagi na jego bezwzględnie najwyższe walory odżywcze. Zresztą podaż świeżego mleka na zachodnioeuropejskim rynku mlecznym sięga już około 80%, w Czechach niestety ludzie wolać jeszcze sięgać po mleko o długim okresie przydatności do spożycia, przerabianym metodą UHT. Jako jedni z pierwszych w RC uruchomiliśmy produkcję wyjątkowo zdrowych serwatkowych napojów, nawiązując tym samym do zachodnioeuropejskiego trendu. Od dziesięciu lat jesteśmy wielkimi propagatorami i dostawcami świeżych śniadań mlecznych dla szkół. Chcemy w ten sposób dać dzieciom bogate w witaminy i inne składniki odżywcze pożywienie, lecz również walczyć z groźną osteoporozą, która niestety w wielkim stopniu zagraża przyszłym pokoleniom.

W ostatnim czasie opracowaliśmy strategię sukcesywnego wchodzenia na rynek z coraz to nowymi bioproduktami i zaczęliśmy ją realizować. Produkujemy już biomleko o minimalnej zawartości tłuszczu 3,5%, niebawem pojawi się biotwaróg. W perspektywie kilku miesięcy naszą ofertę wzbogaci biomasło i półtoraprocentowe biomleko.

Aby przemysł przetwórczy mógł produkować biożywność, sam musi być zaopatrywany w biosurowce. Czy pańska mleczarnia dysponuje wystarczająco dużą ofertą „ekoferm”?

Do tej pory zawarliśmy kontrakty na dostawę biomleka z dwiema takimi fermami. Z kilkoma następnymi prowadzimy intensywne rozmowy. Bo nasze moce przerobowe już za kilka miesięcy znacznie przewyższą dotychczasowe dostawy.

A czy rynek jest dostatecznie chłonny?

Przytoczę dane statystyczne. W roku 1991 w RC biosurowce dla przemysłu przetwórczego produkowały 132 ekofermy na 0,4% ziemi rolnej. Obecnie uprawy te zajmują około

7,5% gruntów. Natomiast liczba zarejestrowanych ekoferm wzrosła do 1250, a przetwórstwem ich bioprodukcji trudni się już jakieś 230 zakładów. Z tego wynika, że zapotrzebowanie na biożywność rośnie.

Niemniej niejednego zainteresowanego tą żywnością zraża jej cena... Zastanawiam się, dlaczego takie jedzenie musi być droższe? Wydawać by się mogło, że „ekorolnik” nie zaopatrując się w sztuczne nawozy, środki ochrony roślin i inne drogie – za przeproszeniem – „trucizny”, obniża koszty produkcji.

Nie jestem specjalistą w tej dziedzinie, ale ekofarmerzy innego są zdania. Twierdzą, że właśnie sztuczne nawozy i środki ochrony roślin, chociaż są kosztowne, poważnie podnoszą wydajność uprawy roślin. Natomiast ekologiczne ich alternatywy nie dają takich wyników. Mało tego – ekorolnicy muszą przestrzegać wielu przepisów, które zwykłych farmerów nie obowiązują, a które również wiążą się z niemałymi kosztami. Kiedy więc przeprowadzimy analizę ekonomiczną obu produktów, to ten ze znakiem „bio”, w zależności od rodzaju, wychodzi od 20 do 50 procent drożej.

Jaką ma pan pewność, że dostawcy mleka nie oszukują pana? Przykładów niesolidności producentów i handlowców media podają na pęczki.

Wierzę, że tak nie jest. Ekoplantator czy ekohodowca, nim uzyska certyfikat uprawniający go do prowadzenia działalności gospodarczej, jest pod ścisłą kontrolą odpowiednich organów. Ich przedstawiciele uważnie przyglądają się przebiegowi skomplikowanego procesu przekształcania się zwykłej fermy w ekofermę, co odbywa się w oparciu o specjalne unijne normy i przepisy. Procedura ta trwa co najmniej rok, a bywa, że wydłuża się na lata. Natomiast kontrole istniejących już ekoferm polegają na robieniu laboratoryjnych analiz próbek gleby, uprawianych roślin oraz produktów pochodzenia zwierzęcego. Po uzyskaniu licencji na produkcję „bio” rolnik musi przedstawić dokładnie opracowany system uprawy i hodowli danego biowyrobu, a następnie ściśle go przestrzegać. Sprawdzenie solidności farmera jest w gestii odpowiednich kontrolerów, którzy nachodzą go regularnie raz w roku, a także nieoczekiwanie odwiedzają jego gospodarstwo. W razie wykrycia nieprawidłowości rolnikowi grozi wysoka grzywna oraz utrata licencji.

Dziękuję za rozmowę.

KAZIMIERZ SANTARIUS

I RUNDA PIŁKARSKIEGO PUCHARU CMZF: AWANS KARWINY, HAWIERZÓW ZA BURTA Faworyta z niemocy wyprowadził Jursa

Dwie drużyny z naszego terenu włączyły się w weekend w rozgrywki Pucharu CMZF. Światła reflektorów skierowane były na Orłową, gdzie przyszykowane było atrakcyjne derby pomiędzy dywizyjną Slawią a drugoligowym MFK Karwiną. W Hawierzowie z kolei doszło do pojedynku miejscowego dywizyjnego FK z drugoligowymi Witkowicami. Obie konfrontacje zakończyły się zgodnie z oczekiwaniami – awansem faworytów do II rundy. Karwiną pokonała Orłową 1:0, zaś FC Witkowitz rozstrzelały Indian 5:0. II runda Pucharu CMZF zaplanowana jest na 3 września, kiedy to do akcji przystąpią także pierwszoligowe drużyny. Baník Ostrawa zaprezentuje się na boisku dywizyjnego Brumowa, drugoligowy Trzynieć zmierzy się u siebie z pierwszoligową Sigmą Olomuniec, a Karwiną zagra na wyjeździe z Hluczynem.

**ORŁOWA
KARWINA 0:1
(0:0)**

Bramka: 59. Jursa. Orłowa: Szarowski – F. Kadlčák, Prčík, Drozd, Hübner – Kušnir (82. A. Věčorek), Sochora – Förster (65. Stračánek), Široký (61. Kopel), Z. Kadlčák – Bajzath.



Ondřej Ficek (z lewej) wzmocnił Karwinę z Baníka Ostrava.

Karwiną: Blaha – Hoffmann, Buryán, Gill, Vávra (56. Miko) – Ficek (81. Reichl), Dittrich, Jursa, Knötig – Opic, Sourada (92. Mašlej).

Derby zapowiadało się bardzo

atrakcyjnie, oczekiwania były jednak wyższe od poziomu meczu. Orłowianie prawie przez 70 minut utrzymywali z drugoligowcem wyrównaną walkę, pod względem tak-

tycznym wcale nie ustępując faworytowi. Do Karwiny należała tylko końcówka pierwszej i drugiej połowy, kiedy to podopieczni trenera Leoša Kalvody mocniej przycisnęli gospodarzy do defensywy. Zwycięski gol Karwiny padł tymczasem w czasie, kiedy lekką przewagę mieli gospodarze. Płaską centrę Ficka spożytkował Jursa (najlepszy piłkarz na boisku), nie dając większych szans bramkarzowi Szarowskiemu. Podopieczni trenera Miroslava Čopjaka w drugiej połowie wypracowali sobie kilka dobrych sytuacji podbramkowych. Największą zmarnował w 71. minucie Prčík, piłka po jego strzale z rzutu różnego zatrzymała się na poprzeczce bramki strzeżonej przez Blahę. Karwiniacy także strzelali przeważnie niecelnie, dobrych okazji na podwyższenie rezultatu nie wykorzystali m.in. Opic z Souradą.

**HAWIERZÓW
WITKOWICE 0:5
(0:4)**

Bramki: Diviš 4, Mikulěnka. Hawierzów: Eliáš – Valový (24. Orlický), Škoda, Adam, Hančín – Lakatos, Giňa (70. Przywara), Kisel, Holý – Půnčochář, Starý.

Indianie przegrali z kretesem, ale warto podkreślić, że drugoligowe Witkowitz potraktowały ten mecz bardzo poważnie. Różnica dwóch klas widoczna była od pierwszych minut spotkania. Już w 2. minucie obrońcy nie upilnowali przy stałym fragmencie gry Diviša i było 0:1. W trzy minuty później ten sam zawodnik wykorzystał długą piłkę za obronę, presprintował wszystkich, włącznie z sędzią liniowym, podwyższając w sytuacji sam na sam z Eliášem na 0:2 dla faworyta. W 20. minucie Mikulěnka poprawił na 0:3 i mecz pucharowy przerodził się w obustronny trening. Indianie nie dostosowali się do wskazówek trenera Jaroslava Netoličky, naiwnie rzucając wszystkie siły do ataku. Zamiast bramek kontaktowych gospodarze po raz czwarty i piąty wylawiali piłkę ze swojej siatki. Jeszcze do przerwy Diviš skompletował hat-trick, a na 0:5 poprawił witkowskiego snajpera po zmianie stron. W barwach przyjezdnych bardzo dobry mecz zaliczyła nowa akwizycja FC Witkovic, doświadczony Tomáš Kuchař (m.in. Slavia Praga). Zagrał w obronie, rozgrywał też większość stałych fragmentów gry.

JANUSZ BITTMAR

Udane sprawdziany generalne

**OSTRAWA
PUCHOW 3:0
(1:0)**

Bramki: 34. Korený samob., 47. Střihavka, 69. Svěrkoš. Ostrawa: Vašek – Ricka, Neuwirth, Bolf (77. Pavlík), Tchuř (77. Tomašák) – Rajtoral, Lukeš (77. Otepka), Marek (77. Metelka), Lička (73. Mičola) – Svěrkoš (73. Markovič), Střihavka (65. Zehner).

W sprawdzianie generalnym przed startem I ligi piłkarskiej gracie Baník Ostrava pokonali na Bazalch słowacki Matador Puchów 3:0. Trener Baníka Karel Věčeřa wystawił piłkarzy, którzy najprawdopodobniej pojawią się też w podstawowym składzie na sobotnim meczu z Kladnem w ramach 1. kolejki I ligi (19.00). Siedemnaście

minut zaliczył też serbski napastnik Miroslav Marjanovic, który w ostatniej chwili przebił się do kadry „A” Baníka Ostrava. W pojedynku z Puchowem ostrawianie prowadzili po samobójcu Koreného, w 47. minucie na 2:0 podwyższył Střihavka z podania Svěrkoša. Król strzelców minionego sezonu – Václav Svěrkoš – poprawił w 69. minucie po dograniu od Zehnera na 3:0.

**TRZYNIEC
OLOMUNIEC 0:0**

Trzynieć: Lipčák – Lisický, Chlebek, Hupka, Martinčík – Malř (46. Kopecký), Grim (81. Zítka), Šalamoun, Joukl (62. Ceplák) – Veselý (72. Matěj), Maceček (67. Szmek).

Pozytywny sygnał dali kibicom przed startem drugoligowego se-

zonu piłkarze Fotbalu Trzynieć – remisując bezbramkowo u siebie w sparingu z pierwszoligową Sigmą Olomuniec. Dla obu zespołów był to ostatni test przed weekendowym ostrym startem sezonu. Trener Trzyniecia Miroslav Kouřil oszczędzał napastnika Martina Doubka, w polu zabrakło też pomocnika Ďuricy. W towarzyskim spotkaniu dominowały defensywy, okazji podbramkowych było jak na lekarstwo. W podobnym ustawieniu Trzynieć powinien zagrać też w najbliższą sobotę, w 1. kolejce nowego sezonu, kiedy to na stadionie im. Rudolfa Ľabaja podejmie Zenit Časlav (10.15). Na Sigmę Olomuniec trzyńcianie trafią w tym roku jeszcze raz – na początku września w 2. rundzie Pucharu CMZF.



Karel Maceček (z prawej) w pojedynku z kapitanem Sigmy Darko Šuška-včevičem.

MOTOCROSSOWE MISTRZOSTWA RC W PIOTROWICACH

Najszybsza Honda Martina Žeravy

Martin Žerava z UFO Racing Team Nachód został w Piotrowicach zwyciężcą najbardziej prestiżowej kategorii Open podczas niedzielnych międzynarodowych mistrzostw RC w motocrossie. Motocrossowe zawody „Profi Auto Iveco Cup 2008” zwały do Kotliny Piotrowickiej przeszło 120 uczestników z RC, Polski, Słowacji, Austrii i Portugalii. W tym roku chodziło już o czwarty przystanek mistrzostw RC, wcześniej zawodnicy rywalizowali w czerwcu na torze w Szumperku.

W Piotrowicach ścigano się w trzech kategoriach: Open, MX2 (do 125 ccm) i klasie weteranów. Martin Žerava w klasie Open nie miał sobie równych, wygrywając obie rundy. Po zwycięstwie w Piotrowicach zawodnik ten traci do prowadzącego w klasyfikacji generalnej mistrzostw RC Jiřego Čepeláka zaledwie cztery punkty. W klasie MX2 triumfował David Čadek z Motocrossowego Klubu Strakonice, który najlepiej spośród wszystkich uporał się z drugim przejazdem. Pecha miał Słowak Martin Kohút z LR Cosmetic Ostrava, który doznał upadku podczas kluczowego drugiego przejazdu i nie utrzymał w ten sposób prowadzenia. Zacięta była też rywalizacja w kategorii weteranów, w której linię meły najszybciej przeciął Roman Heinrich z klubu MCF TM Racing Sluszwice. W trakcie zmagania weteranów groźnego upadku doznał Bronislav Krč na Hondzie. Zawodnika zespołu Světlický Motorsport przewieziono karetką do szpitala w Karwinie. (jb)



Na torze w Piotrowicach.

Bieg na Kozubową

148 zawodników z RC, Polski i Słowacji rywalizowało w niedzielę w 9. edycji Biegu na Kozubową. Zawody organizowane przez TJ Ľomna Dolna wchodzą w skład serii Saucony Puchar RC w biegu pod górkę. Biegacze wystartowali w 11 kategoriach, od juniorów po kategorie wiekowe ponad 70 lat.

Kobiety A: 1. M. Dostálová (AK Kromierzyż) 32:48, 2. H. Haroková (AC Hawierzów) 33:51, 3. Z. Weissová (Zubrzy) 36:53.

Mężczyźni A: 1. T. Bláha (AK Kromierzyż) 24:43, 2. M. Vitek (Ujście n. Orlicą) 25:29, 3. K. Šesták (X-AIR Ostrava) 25:53, ... 5. J. Sikora (Rosignol Racing Team), 13. A. Zogata (Ľomna Dolna).

Mężczyźni B: 1. J. Jurčík (Czadca) 26:32, 2. V. Vrana (Skalite) 26:44, 3. R. Petráš (N. Kotouč) 26:51, ... 8. W. Martynek (SKI Mosty) 29:06, 9. R. Słowiczek (Jablonków) 29:58. (jb)